

Zgrzyty lubelskie

GABINET A GABINET

W Warszawie krąży pogłoski o zmianach w rządzie. Przesilenie gabinetowe napawa mnie otuchą. Może tym razem Sładkowski, „der fliegende Minister“ wróci do M. S. Wewn. i znów weźmie nos do gabinetów intymnych...

A warto by, szczególnie w Lublinie, wojewódzkim mieście. Nie wątpię, że się we wsiach polepszyły warunki sanitarne, nie wątpię, bo sprawdzić nie miałem okazji, jako korzenny lublinianin istotnie korzeniami wrosły w ten kiepski bruk. Na wsi, może... Na wsi „siano pachnie snem“. Ale w mieście Lublinie intymne gabinety wołają o pomstę do nosa. Do niedawna ogród publiczny ozdabiała taka kadzielnica wonności, jakiej w Pipidówkach niema. Najelegantsze kino naszego grodu, „Apollo“, ma ubikacje niechlujne, niehygieniczne, w których drzwi albo nie zamykają się, albo są wystawione z zawias.

Ale rekord bije dom przy ul. Dolnej Panny Marji Nr. 10. Intymny gabinet w tej posesji to buda sklecona z przegniłych belek, brudna jak sumienie czekisty^{*)}, grożąca lada chwilą zawaleniem. Jak dotychczas nie pomogły interwencje Wydz. Kultury i Oświaty, ani Kuratorium (w domu tym mieści się Szkoła Powszeczna), może coś rekonstrukcja Gabinetu pomoże...

Paragraf.

*) Czekista, wystawiający czeki bez pokrycia, na których zrealizowanie trzeba długo czekać.